№ 33.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 16. Sierpnia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Żywe wyobrażenie Męki Pańskiéj w Oberammergau.

Podróż do Oberammergau.

(Ciąg dalszy.)

Gdy roku 1860. pewien godny już nieżyjący kapłan z entuzyazmem opowiadał nam, co to pięknego widział w Oberammergau, powziąłem i ja pierwszą myśl pielgrzymowania na to w całym świecie znane miejsce i dziękuję Bogu za to, że mi pozwolił dożyć i wykonać moje przedsięwzięcie. Obrawszy sobie najbliższą i najwygodniejszą drogę na to, od nas na 120 mil dalekie miejsce, wyjechałem dnia 21. Czerwca koleją z Michałkowic do Wiednia, a ztamtąd przez Linz do Salzburgu a ztąd znów do Mnichowa jako miasta centralnego, z którego wszczyna się właściwa wyprawa do Oberammergau. Niektórzy podróżni, którym niechodzi o kilka talarów więcéj, już tu najmują sobie furmanki wygodne, ale drogie, któremi jadą aż na miejsce. Większa część podróżnych jedzie taniej koleją, co i ja uczyniłem. Z Mnichowa, zkąd liczy się jeszcze 15 mil aż na miejsce, wyruszyliśmy około 7. godziny z wieczora i jechaliśmy przez Starnberg aż do Weilheim, gdzie przybyliśmy o pół do dziewiątéj. Tu co tchu trzeba sobie na poczcie zakupić miejsce aż do Oberau, co niewiele kosztuje, bo zapłaciłem tylko 1 reński i 27 grajcarów. Za to wpakowali nas dziesięciu do brzucha ciasnego i niewygodnego omnibusa pocztowego i tak jechaliśmy aż do miasta Murnau, gdzie właśnie o północy stanęliśmy. Jedna część pasażerów została tu na noclegu, aby nazajutrz puścić się piechotą przez góry; my zaś słabsi jechaliśmy dalej w téj męczarni aż do Oberau, gdzieśmy z deszczem o godzinie 3. po północy przybyli. Tu kończy się trakt pocztowy, ale grzeczny poczthalter wynajmuje furmanki do dalszéj podróży w góry, jednak wyprasza sobie, aby pod górę na 2700 stóp wysoką, pasażery powysiadali, bo konie zaledwo próżną brykę wyciągnąć potrafią. Dla Boga! co tu robić? Ja stary podagryk miałem się blisko całą milę piechotą piąć pod górę? To niepodobna! — deszcz pada, droga ślizka zanocować nie można, bo dom poczthaltera, który zarazem jest karczmą, zapełniony jest pielgrzymami. Tedy udałem się z prośbą do gospodarza, aby mi najął osobną furmankę, niech kosztuje, co chce. Za zapłatą czterech reńskich i obietnicą poczestnego, stanął za pięć minut gotowy koczyk parokonny i wjo daléj! — Pod górę wysiadł fornal i szedł piechotą a ja siedziałem sobie jako pączek w maśle. Biedne koniska co chwilka odpoczywały i oddychały za wałkami, jakie się zwyczajnie na drógach podgórnych natrafiają. Deszcz ustał, ptastwo poczęło ożywiać las gruby. Za dobrą godzinę stanęliśmy na wierzchołku góry i nie zadługo otwarła się rajska okolica a z prawéj strony pokazał nam się klasztor Benedyktynów Ettal z dwoma kopułami, teraz zniesiony i do hrabiego Pappenheim należący, który tu założył wielki browar i rozsyła dość smaczne piwo w bliższe i dalsze okolice. Cokolwiek daléj płynie po lewéj stronie rzeka Ammer czyściuteńką wodą jak oko, a ledwo okrążyliśmy wysoką skałę po prawéj, na któréj wykrzesana i odmalowana wielka głowa św. Piotra, spostrzegliśmy przed sobą wysoką wieżę z kościołem i kilkadziesiąt białych domków, — to jest Oberammergau.

W Piątek więc dnia 24. Czerwca w dzień św. Jana Chrzciciela o godzinie 5. z rana stanąłem na celu méj podróży przed oberżą pod złotą gwiazdą, gdzie jeszcze wszyscy spali. Zbudzony oberżysta imieniem Bader, przyjął mnie grzecznie, ale mi oświadczył, że mnie w gospodę przyjąć nie może, bobym dla wielkiego natłoku w oberży żadnéj nie miał wygody. Kazał mi na moment poczekać a ubrawszy się zaprowadził mnie do sąsiada muzyka imieniem Bierling, który mnie ochoczo przyjął i ulokował w szczupłym pokoiku na piętrze, gdzie znalazłem najpotrzebniejsze sprzęty i czystą pościel. Przed domkiem ogródek z wysiadką, pod oknem szemrze strumyk Ammer a za nim otwiera się widok na wioskę a daléj na góry.

Szczęśliwy z znalezienia wygodnego przytułku, zapomniałem na fatygi całodziennéj i całonocnéj podróży

ubrałem się do sutanny i poszedłem do kościoła parafialnego odprawić Mszą św. na podziękowanie Bogu za szczęśliwe doprowadzenie mnie na miejsce pożądane. Kościół już zapełniony był ludem, obcy księża odprawiali Mszę św., co i mnie się niezadługo poszczęściło.

Po dobréj kawie, którą mi grzeczna i dobroduszna gospodyni moja zgotowała, wypocząłem na chwilę a potem wyszedłem na wieś. Słońce już było wysoko i piekło niemiłosiernie. Lud świątalnie ubrany garnął się zewsząd na jutrzejsze odegranie dramatu męki Pańskiéj, niektórym pochodom przewodniczyli księża jakoby na miejsce święte. Domki większą częścią kamienice powierzchu powybielane i ładnemi obrazami pomalowane, kramy z towarami roboty snycerskiéj, budy z obrazkami i książeczkami, inne z żywnością wszelkiego rodzaju — wszystko to dziwne na mnie sprawiło wrażenie. Przeszedłszy wieś całą aż na łąkę spostrzegłem gmach kolossalny z desek zbudowany, — to jest t e a t r, który obejrzałem sobie dokładnie zewnątrz i wewnątrz.

Po obiedzie u mojéj gospodyni udałem się jeszcze raz na krótki spoczynek, aż oto mój gospodarz przychodzi do mnie i pyta się: czy już mam bilet na jutro? A gdy odpowiedziałem jemu, że się dopiero myślę o taki postarać, oświadczył mi, że już 6000 biletów jest rozprzedanych a blisko 2000 widzów nie dostały już biletów i czekać muszą aż do dnia następnego, w który się dramat powtarzać będzie, przeląkłem się niemało, że i ja bez biletu zostanę. Lecz poczciwy mój gospodarz wręcza mi bilet II. klasy, który dla mnie zakupił, za co uściskałem go z radości. Nie żałuję tego, że nie dostałem biletu do lożów, bo właśnie mój bilet oznaczył mi miejsce przy saméj orkiestrze, gdzie wszystko mogłem widzieć i słyszeć dokładnie. Z powodu niepewności znalezienia gospody i dostania biletu radziłbym tedy każdemu pielgrzymowi do Ammergau, aby sobie z a w c z a s u tj. kilka dni przedtém zamówił przez pocztę, i gospodę i bilet, na co ochoczo poświęcają się: miejscowy proboszcz ks. M ü l l e r, rysownik p. F l u n g e r, snycerze panowie V e i t, J a n L a n g, G r z e g o r z Z w i n k i inni. Kto się tak zawczasu zgłosi, może snadno i późniéj wyjechać z domu.

Już zapełnione były ulice i domki przychodniami, gdy ku wieczorowi zabrzmiało kilka wystrzałów z moździerzy na znak, że jutro odprawi się widowisko, co także i głośna muzyka zapowiada, która śród tysięcy przychodniów toczy się przez wieś całą. Po oddzwonieniu na Anioł Pański, udaje się wszystko na spoczynek, gdziekolwiek każdy schronić się może pod dachem albo pod gołém niebem. W nocy nie słychać żadnéj wrzawy. żadnego krzyku karczemnego.

W Sobotę dnia 25. ledwo zabłysł sępny poranek znów wszystko było na nogach. Wystrzały z moździerzy i pochód muzyków przez wieś jak dnia wczorajszego zapowiadają znowu odegranie dramatu pasyjnego. Już od godziny 4. i wcześniéj zaczynają się Msze św. w zapełnionym kościele. Księża słuchają spowiedzi a między penitentami znajdują się także i główniejsi aktorowie, którzy przez spowiedź i komunią św. gotują się do całodziennéj pracy nabożnéj. Około godziny 6. odprawia się M s z a w i e l k a z muzyką, po któréj wysuwa się wszystko z kościoła i spieszy do teatru już gęsto zapełnionego. Zaraz po 7. i ja poszedłem i ledwo za pomocą mojego gospodarza, który należy do orkiestry, przedarłem się przez natłok na moje miejsce, gdzie około siebie znalazłem kilku nieznajomych księży, jakoż między wszystkiemi widzami nie spostrzegłem ani jednej osoby znajoméj.

Śliczny to widok sześciu tysięcy zgromadzonego i w jednéj przestrzeni umieszczonego ludu płci obojéj różnych wyznań i stanów, począwszy od prostego wieśniaka aż do świetnego państwa. Są tu niemal wszystkie narody: Niemcy różnego państwa, Francuzy, Anglicy, Włochy nawet i Turcy i Amerykanie. Widziałem nawet jednego popa, który już od kilku tygodni bawi tutaj z majętną rodziną rosyjską. Pomiędzy rozmaitym ubiorem zastanawiały mnie najwięcéj wysokie futrzane czapki niewieście, podobne do francuzkich bermyc, na wierzchu rozszczepione jak mitry biskupie a w tym rozszczepie błyszczą haftowania złote i srebrne. Te magierki, które młode i stare niewiasty noszą w zimie i w lecie, nawet i w największe gorąco, pochodzą po części z najwyborniejszych futer i słyszałem, że niektóre kilkadziesiąt, nawet kilka set reńskich kosztują.

Widze przynoszą z sobą do teatru torby z różnem mięsiwem, kobiałki z masłem i serem i butelki z winem dla zaspokojenia pana Żołądowskiego na 9 godzin. Ja biedny nie znając zwyczaju nie wziąłem nic z sobą, ale mój poczciwy gospodarz zaopatrzył mnie w bułki i kiełbaski a dobroduszne wieśniaczki, około mnie siedzące, raczyły mnie chlebem i sérem i częstowały winem.

Kilka minut przed ósmą hukły wystrzały, zabrzmiała wstępna muzyka i zaczął się dramat.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PIUS BISKUP

SŁUGA SŁUG BOŻYCH

za zgodę św. Soboru

na wieczną rzeczy pamiątkę.

(Dokończenie.)

III.

O znaczeniu i mocy prymatu rzymskiego Papieża.

Dla tego opierając się na jasnych Pisma świętego świadectwach i trzymając się wymownych i wyraźnych postanowień jużto naszych poprzedników rzymskich Papieżów, jużto Soborów powszechnych, odnawiamy orzeczenie powszechnego florenckiego Soboru, według którego wszyscy wierni Chrystusowi wierzyć powinni: że Święta Apostolska Stolica i rzymski Papież mają na całym okręgu ziemskim prymat, i że sam rzymski Papież jest następcą błogosławionego Piotra księcia Apostołów i prawdziwym Chrystusa Namiestnikiem oraz głową całego kościoła; że jest Ojcem wszechchrześcian i Nauczycielem, i że w błogosławionym Piotrze od Pana naszego Jezusa Chrystusa zupełną otrzymał władzę prowadzenia, rządzenia i kierowania powszechnym kościołem jakto powiedziano także w aktach powszechnych Soborów i św. kanonach.

Uczymy przeto i orzekamy: że kościół rzymski z postanowienia Pańskiego ma nad wszystkimi innymi prymat zwyczajnéj władzy, i że ta sądownicza rzymskiego Papieża władza, prawdziwie biskupia, bezpośrednią jest; że w obec niéj Pasterze i wierni jakiegokolwiek obrządku i godności tak z osobna pojedyńczy, jak wszyscy razem, związani są obowiązkiem hirarchicznego posłuszeństwa

i prawdziwej uległości, nietylko w rzeczach wiary i obyczajów, ale i tych, które się tyczą karności i zarządu kościoła po całym świecie rozszerzonego, aby tym sposobem w przestrzeganiu jedności z rzymskim Papieżem, jużto obcowania, jużto wyznawania tejże wiary, kościół Chrystusów jedną był trzodą pod jednym najwyższym Pasterzem. Taka jest katolickiéj prawdy nauka, od któréj nikt zboczyć nie może bez uszczerbku wiary i zbawienia. Nigdy zaś to być nie może, by ta Najwyższego Papieża władza przesądzać miała owéj zwyczajnéj i bezpośredniéj władzy biskupiéj jurysdykcyi, przez którą Bikupi od Ducha św. ustanowieni na miejsce Apostołów nastąpili, i jako prawdziwi Pasterze wyznaczone sobie trzody, każdy swoję, prowadzą i rządzą, gdyż właśnie władza ta od Najwyższego i powszechnego Pasterza bywa potwierdzaną, wzmacnianą i bronioną, według słów św. Grzegorza W.: „Godność moja jest godnością powszechnego kościoła. Godność moja jest braci moich dzielną siłą. Wtedy prawdziwie cześć mi wyrządzają, gdy nikomu z osobna nie odmawiają czci przynależnéj.“ [1]) Z owéj zaś najwyższéj rzymskiego Papieża władzy rządzenia powszechnym kościołem wynika, że w wykonaniu tego swojego urzędu ma on prawo swobodnego znoszenia się z pasterzami i trzodami całego kościoła, ażeby mógł ich pouczać, prowadzić na drodze zbawienia. Dlatego potępiamy i odrzucamy zdania tych, którzy jużto twierdzą, że to najwyższéj Głowy z Pasterzami i trzodami, znoszenie się prawnie wstrzymanem być może, lub też takowe władzy świeckiéj podległem czynią, utrzymując, że postanowienia Stolicy Apostolskiej, lub za jéj upoważnieniem wydane, nie mają znaczenia, ani prawnomocności, dopóki wyrokiem władzy świeckiéj nie będą potwierdzone.

A ponieważ Boskiem prawem Apostolskiego prymatu rzymski Papież przewodniczy powszechnemu kościołowi, uczymy także i oświadczamy: że on jest najwyższym sędzią wiernych, i że we wszystkich sprawach pod rozpoznawanie duchowe podpadających, do jego sądu odwołać się wolno; [2]) wyrok zaś Apostolskiej Stolicy, nad którój władzę innéj wyższéj nie masz, od nikogo ani zmienionym, ani osądzonym być nie może. [3]) Dlatego zbaczają z prostéj ścieszki prawdy ci co twierdzą, że wolno od wyroków rzymskich Papieżów do Soboru powszechnego się odwoływać, jakoby do władzy wyższéj nad władzą rzymkiego Biskupa.

Gdyby zatem kto powiedział, że rzymski Papież ma tylko władzę dozorowania lub kierowania, a nie ma władzy pełnéj, najwyższéj jurysdykcyi nad całym kościołem, nie tylko w rzeczach tyczących się wiary, obyczajów, lecz i w tych, które należą do obszaru karności i zarządu kościoła na całym świecie, albo że tylko przednią ma część nie zaś pełność najwyższéj władzy, albo że ta władza jego nie jest zwyczajną i bezpośrednią, czy to nad wszystkiemi kościołami razem i nad każdym z osobna, czy to nad wszystkimi pasterzami i wiernymi rązem i z osobna: niech będzie wyklęty *(anathema sit.)*

IV.

O nieomylnem rzymskiego Papieża nauczycielstwie.

W samym zaś Apostolskim prymacie, który nad całym kościołem rzymski dzierży Papież, jako następca Piotra księcia Apostołów, zawartą jest także najwyższa władza nauczania; tak zawsze twierdziła ta Stolica św., tak uświęcił zwyczaj nieprzerwany w kościele, tak nawet powszechne orzekły Sobory, te nawet w których Wschód z Zachodem łączyły się w jedność wiary i miłości. Albowiem Ojcowie Soboru konstantynopolitańskiego, idąc w ślady swoich przodków, takie uroczyste złożyli wyznanie: „Początkiem zbawienia jest strzedz zasad prawdziwéj wiary. A ponieważ nie można pominąć słów naszego Pana Jezusa Chrystusa, który mówi: „Ty jesteś Piotr, a na téj opoce zbuduję kościół mój,“ które to jego słowa następstwami wypadków zostały stwierdzone, gdyż na Apostolskiéj Stolicy zawsze katolicka wiara zachowała się nieskalaną a święta nauka zawsze wyznawaną była. Nie pragnąc więc bynajmniéj odłączyć się ani od wiary ani od nauki téj Stolicy, tuszymy sobie, że zasługujemy na to, abyśmy byli w jednem obcowaniu i przez Apostolską Stolicę wygłaszanem, a w którem zawiera się zupełna i prawdziwa chrześciańskiéj religii moc i dzielność.“ [1]) Sobór zaś drugi Lugduński pochwalił wyznanie Greków, że św. kościół rzymski dzierzy najwyższy i pełny prymat panowania nad całym powszechnym kościołem; że sam kościół zgodnie z prawdą a pokornie wyznaje, jako takowy prymat z pełnością władzy otrzymał od samego Pana w osobie błogosławionego Piotra księcia czyli (Głowy) Naczelnika Apostołów, którego następcą jest rzymski Papież, a jako przed innymi ten kościół obowiązany jest bronić prawdy wiary, tak i pytania które o wierze powstają, jego sądem powinny być orzekane. Florencki nareszcie Sobór orzekł, że rzymski Papież, prawdziwy naczelnik Chrystusów, jest Głową całego kościoła, oraz wszystkich chrześcian ojcem i nauczycielem; że jemu samemu w osobie Bł. Piotra od naszego P. Jezusa Chrystusa zleconą została władza pełna prowadzenia, rządzenia i kierowania powszechnym kościołem.

Aby zadość uczynić temu pasterskiemu obowiązkowi, nasi poprzednicy niezmordowanie nad tem pracowali, iżby zbawienna Chrystusa nauka u wszystkich ziemskich ludów była rozkrzewianą, a z równą troską czuwali, aby tam, gdzie przyjętą została, zachowała się czystą i nienaruszoną. Dla tego Biskupi całego świata jużto sami jużto na synodach zebrani idąc za odwiecznym kościołów zwyczajem i według formy starożytnych przepisów, przedewszystkiem podczas niebezpieczeństw w rzeczach wiary powstających, odnosili się do téj Apostolskiéj Stolicy, aby uszkodzenia wiary tam głównie naprawiano, gdzie wiara sama szwanku doznać nie może. [2]) Rzymscy zaś Papieże stósownie do wymagania czasu i stanu rzeczy, jużto zwołaniem powszechnych Soborów, albo wybadaniem zdania kościoła po całym świecie rozszerzonego, jużto na synodach cząstkowych, jużto innych używając środków, które Opatrzność najwyższa zsyłała, to zawsze orzekali za obowiązujące, co za pomocą Bożą poznali, że się zgadza z pismem św. i Apostolską tradycyą. Albowiem nie na to Duch św. przyrzeczony został następcom Piotrowym, aby za jego objawieniem nową wygłaszali naukę, lecz aby za jego pomocą objawienia przekazanego od Apostołów czyli

[1]) Epist. ad Eulog. Alexandrin l. VIII. ep. XXX.
[2]) Pii PP. VI. Breve: Super Sdliditate d. 28. Novem. 1786.
[3]) Concil. Oecum. Lugdun. II.

[1]) Ep. Nicolai 1. ad Michalem Imperatorem.
[2]) Ex formula S. Hormisdee Papae prout ab Hadriano II. Patribus Concilii Oecumenici VIII. Constantineapolitani IV. prodósita et ab iisdem subscripta est.

składu wiary święci strzegli i wiernie go wykładali. Apostolską zaś ich naukę wszyscy czcigodni Ojcowie przyjęli, a święci prawowierni Doktorowie czcili i wyznawali, wiedząc najzupełniéj, że ta św. Stolica Piotrowa zawsze wolną zostaje od wszelkiego błędu, według Boskiéj Pana naszego Zbawiciela obietnicy, przyrzeczonéj Naczelnikowi jego uczniów: Ja prosiłem za tobą, by nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawrócony utwierdzaj braci twoich. Ta więc łaska nieustającéj prawdy i wiary, została przez Boga Piotrowi, oraz następcom na katedrze jego udzieloną, aby zaszczytny urząd swój sprawowali na zbawienie wszystkich, aby cała trzoda Chrystusowa przez nich od zatrutego pokarmu odwiedziona, żywiła się paszą niebieskiéj nauki, aby po usunięciu okazyi do schizmy, kościół zachowan był w całości i aby na swoim fundamencie się oparłszy silnie stanął przeciwko bramom piekielnym.

Gdy zaś w tym wieku naszym, kiedy najwięcéj potrzebaby zbawiennéj łączności Apostolskiego urzędu nie mało jest takich, którzy jego powadze uwłaczają, uważamy zgoła za konieczne uroczyście zatwierdzić przywiléj, jaki jednorodzony Syn Boży raczył połączyć z najwyższym pasterskim urzędem.

Dla tego wiernie stojąc przy tradycyi, od początków wiary chrześciańskiéj nam przekazanéj, ku chwale Boga i Zbawiciela naszego, dla podwyższenia katolickiéj religii a zbawienia ludów Chrześciańskich za zgodą św. Soboru, uczymy i orzekamy jako dogmat od Boga objawiony, że Papież rzymski gdy z katedry mówi, to jest gdy spełnia urząd Pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcian, według najwyższéj swojéj Apostolskiéj powagi, orzeka naukę o wierze i obyczajach, mającą być wyznawaną przez kościół powszechny, w skutek Bożej pomocy, Jemu w osobie Bł. Piotra przyrzeczonéj, w orzekaniu nauki o wierze i obyczajach tę nieomylność posiada, w którą Boski Odkupiciel chciał go mieć zaopatrzonym; że zatem tego rodzaju orzeczenia rzymskiego Papieża same z siebie nie zaś ze zgody kościoła przekształcone być nie mogą *(irreformabiles.)*

Gdyby zatem kto śmiał temu naszemu orzeczeniu sprzeciwić się, od czego chroń Boże, niech będzie wyklęty *(anathema sit.)* (Unia.)

POMNIKI Z ROKU 1830 I 1848

czyli

trzy razy wdowa a jednak żona.

(Ciąg dalszy.)

Kapitan słuchał i choć nie wiele pojmował, to jednak czuł, że popsuć komisyi protokół może być bardzo źle, więc przypadł do żołnierzy, począł krzyczeć, dopytywać i bić z góry, a ci stali jak wryci.

Ale co tu gniewy pomogą, perswadował nareszcie wójt, tu trzeba być cicho i sza — ani słowa pisnąć otem, co się stało. Oficer twój potłukł się trochę, aleć żyje i będzie zdrów, więc o tem ani wspomnieć. Byłby wstyd, że za dziewczynami jeździ, kiedy po służbie wysłany i z parobkami się za karki wodzi. Tego trupa odnieść zkąd wzięty, a tych wylękłych biedaków, co pewnie chróst na miotły w lesie kradli, rozwiązać i puścić, a choćby i kontrabandę przez granicę przenosili, też oko zamknąć i puścić bo jakby zaczęli ich pytać, toby po nitce doszli kłębka i znowu ten fatalny trup na kark by ci się zwalił kapitanie!

Kapitan pojął od razu, że tak najlepiéj, kazał stanąć żołnierzom w szeregu, zakazał słowa pisnąć o tem wszystkiem, co się tu stało, naszturchał się jeszcze tego i owego, trupa odnieśli do lasu, rozwiązali dwóch schwytanych ludzi, odeszli i odjechali Moskale, a wójt z domownikami został w Łukaszowéj chacie, gdzie i potłuczony oficer leżał jeszcze w łóżku.

Michalinę wniesiono omdlałą do chaty. Padła ona z omdlenia przy trupie trzeciego swego męża Antoniego i już nie wiedziała co się z nią, co się w koło niéj działo, nie widziała, jak nieboszczyka znów Moskale na drągach ponieśli.

— Kiedy ją w łóżko położono, wójt stał w sieni z Łukaszem, z którym był od dawna w wielkiéj przyjaźni i tak sobie rozmawiali:

— Powiedz mi, rzekł wójt do Łukasza, zkąd się tu wziął Hilary! Czyś ty o nim wiedział?

— Anim wiedział, anim się spodziewał! Zląkłem się gdym go w ręku żołnierzy niespodzianie zobaczył i już tobie, kochany wójcie, nie wiem jak podziękować, żeś nas wszystkich jakby cudem z tego nieszczęścia wybawił. O Hilarym myślę, że z drugiemi przyszedł teraz z daleka, żeby choć umrzeć na swojéj ziemi.

— Ale też tak tym Moskalom leźć w ręce, to jakby już śmierci szukał!

— Ba! stęschnione serce zaślepia i najostrożniejszego, a jemu opuszczonemu mogło zatęsknić za tem jedynem dzieckiem, co je u mnie zostawił.

Ale widziałeś, wójcie, Franciszka pierwszego męża mojéj Michaliny? —

— Widziałem wszystko i Bóg łaskaw, że się człowiek umiał powstrzymać i nierozbeczał się, albo nie pękł z boleści. Biedny my nieszczęśliwy naród! Co to z nami wyrabiają! Jak nas tu niewola tłoczy! — Najpoczciwsza kobieta w takiem oto teraz położeniu! Pierwszy i drugi mąż przy życiu, a ona radaby się w grób schować z trupem trzeciego.

I rzucali się sobie na szyję dwaj starcy i płakali gorzko, nie nad sobą, ale nad losem całego narodu.

Wtem wszedł z cicha ów co tylko puszczony przez Moskali starzec, a za nim Franciszek.

— Hilary! Panie Hilary! zawołali dwaj płaczący. On łzy otarł rękawem sukmany, rzucił im się na szyję i nastąpiła chwila milczenia i wylania serca, chwila powitania trzech przyjaciół z młodości, co po długich latach i cierpieniu spotykają się nagle i w tak okropnéj chwili.

Czytelnik ciekawy, kto był ten Hilary. Oto kiedy w r. 1830 szedł Franciszek Wywrocki, pierwszy mąż Michaliny, za drugimi na wojnę przeciw Moskalom, nie poszedł tam sam, ale razem z panem swoim Hilarym Zarębskim, dziedzicem znacznego majątku, a jak Franciszek zostawił Michalinę z córką Honoratą, tak pan Zarębski zostawił żonę z dwoma synkami, pięcioletnim Stasiem i dwuletnim Władysiem. Stary Łukasz był naówczas dzierżawcą na folwarku p. Zarębskiego, a jako człowiek zacny i z dawnego szlachetnego rodu miał przyjaźń i szacunek u Zarębskiego. W czasie wojny zachorowała mocno żona p. Zarębskiego i pojechała się leczyć do Warszawy, gdzie miała krewnych gdzie i też umarła. Dzieci zostały u

krewnych. Kiedy po nieszczęśliwym upadku polskiéj sprawy pan Zarębski musiał uchodzić za granicę z tylu tysiącami innych, wiedział już że majątek wezmą Moskale, ale wiedział i drugie, co mu serce krajało, że starszego synka Stasia wzięli Mikołajowscy oprawcy i razem z tysiącami polskich dzieci wywieźli do Petersburga, żeby po swojemu poprawiać Pana Boga i co on na Polaka stworzył, przerabiać na Moskala, aby car miał wiernych niewolników. Płakać nie było czasu, bo Moskale siedzieli na karku, więc wziął p. Zarębski drugiego synka z Warszawy, oddał go na wychowanie Łukaszowi, polecił wszystkich Bogu i poszedł za granicę. Był we Francyi, był w Algierze, wszędzie szukał szczęścia dla Polski, aż oto na pierwszy głos swobodniejszy przybył znowu, by krwią służyć i kości oddać ojczystéj ziemi. W drodze spotkał się z Franciszkiem Wywrockim, poznali się, razem się wyprawili do starego Łukasza. Hilary by oglądać syna Władka, który oto właśnie wyrzucił oficera okiennicą, Franciszek by uściskać żonę Michalinę, która oto już dwóch po nim miała mężów, nad dwiema płakała nieboszczykami, którzy żyli, kłopotała się o trzeciego nie żywego męża, którego jéj przyniesiono trupem cuchnącym.

Kiedy dochodził Hilary z Franciszkiem do brzega lasu i ujrzeli Łukaszową chatę, szukający Władka. Moskale zchwycili ich i wzięli powiązanych ze sobą. Wnet przybiegł sam Władek i wystraszony o trupie w wypruchniałem drzewie opowiedział, którego tam znalazł, chcąc się ukryć w znaną mu oddawna kryjówkę. Była to wierzba ogromnéj grubości, w niéj drąg na poprzecz. Tam też zapewne się ukrył Antoni, uciekłszy Moskalom, ale drąg ominął i spadł na spód wierzby, gdzie zmarzł wśród zimy i głodu i gdzieby go nikt nie był dostrzegł, gdyby nie przypadek Władka.

Wieczorem tego samego dnia jasnym płomieniem gorzał ogień w kominie Łukaszowéj chaty, a w jego świetle widać w dziwną gromadkę zebranych i to stojących to siedzących naszych znajomych.

Tu oto stoi o kaptur komina oparty stary Łukasz i dziwnie spogląda na wszystkich; tam siedzi na ławie p. Hilary a przy nim po prawéj popędliwy Władek, po lewéj zaś z obwiązaną głową ów przed kilku godzinami za nieżywego uważany oficer moskiewski. Obaj tulą się do p. Hilarego, on ich przyciska obu do serca, z zadowolnieniem patrzy na Władka, a ciężką boleścią na Stasia. Tak, bo ten oficer moskiewski to jego starszy syn Staś, którego Moskale uprowadzili z tysiącami polskich dzieci do Petersburga i nauczyli zapomnieć polskiéj mowy, polskiego pacierza, wyzuli z wiary, narodowości i miłości ojczyzny, a włożyli w usta przekleństwo dla Polski wraz z moskiewską mową, w sercu zaś rozpustę i ubóstwianie cara. Nie trudno go było ojcu poznać, gdy się dowiedział jego imię i nazwisko, to też przytulił go oto do siebie, jak każde rodzicielskie serce przygarnie ku sobie nawet zarazą morową dotknięte dziecko.

Tam oto na boku stoi Michalina z mężem swoim Franciszkiem, Honorata trzyma i całuje ojca w rękę, przy nich żołdak moskiewski, ów drugi jéj mąż Walenty stoi i zatacza się pijany i to płacze, to coś bełkocze, to znowu flaszkę wydobywa z kieszeni i niby do Franciszka lub żony albo Honoraty pije, a ostatecznie sam tylko łyka, bo nikt flaszki od niego nie bierze.

Poczciwy wójt chodzi i pociesza, radzi i teraz przybliżył się do pana Hilarego, patrzą na biednego zbydlęciałego Walentego i gorzko sobie wzdychają.

— Zmarnowali człowieka, rzekł Hilary na Walentego wskazując. Bydlę z niego zrobili, jak to zawsze długa służba u nich czyni. Już tam zagłuszone wszelkie szlachetniejsze uczucie, wódka i pijaństwo jedynem szczęściem i pociechą biedaka. Tak to niewola okrutna, oderwanie od swoich i długoletnie z nimi obcowanie zawsze robi. Taki los nam wszystkim gotują.

— Tak, to człowiek stracony, zabiła go niewola, jak już wielu innych, odpowiedział wójt. Ale dziwne też przechodził koleje. Wzięty najniesłuszniéj do wojska, dostał się na Kaukaz i walczył przeciw Czerkiesom. W jednéj bitwie dostał się do niewoli, i wtedy to Moskale za poległego go ogłosili i sepulturę żonie przysłali. Strawił w niewoli lat kilka, aż przy drugiéj bitwie szczęśliwéj dla Moskali znowu się do nich dostał. Przecież żeby nie odwoływać dawnych raportów i nie przyznawać się do pomyłki, wziął go pułkownik w miejsce innego poległego świeżo sołdata, nadał mu tegoż imię i nazwisko, a tak miał jednego zabitego mniéj na raporcie i uchronił się długiego pisywania i odwoływania. Tak oni zwykle robią! — Że tam w domu rodzina płacze śmierci, że pocieszyłaby się wiadomością o żyjącym — co ich to obchodzi? — kto u nich, ten już przepadł z duszą i z ciałem, tego za bydlę ledwo uważają. I takie to rządy mają pilnować sumienia i moralności narodu!

— A patrz, co z mojem zrobili dzieckiem, zawołał Hilary wskazując na Stanisława, i gorzkiem wybuchł łkaniem. Kto pozna, że to Polak, że to katolik, że to moje dziecko!

W téj saméj chwili kończył Franciszek opowiadanie swoich przygód.

— A myśmy cię tu opłakiwali jako nieboszczyka, bo były na to wszystko urzędowe dowody, powiedział Łukasz i razem zbliżając się do swojéj córki.

— Nie tylko że się tego spodziewałem, ale wiedziałem nawet i było mi tak na rękę rzekł Franciszek. Oto jak było! W bitwie odebrałem ciężką ranę, sam mój rotmistrz widział mię leżącego, sam się przekonywał, czy żyję lub nie. Słusznie więc mógł napisać do was, że poległem a to tem bardziéj, że i nieodstępny mój towarzysz i przyjaciel, który obrączkę odesłał, również był przekonany o mojéj śmierci. Stało się przecież inaczéj. Leżałem przez dwie noce i jeden dzień w takim stanie, dopiero trzeciego dnia, kiedy mieli chować poległych, ocknąłem się za poruszeniem i tak zaniesiono mnie do chaty leśnika, gdzie wyleczyłem się zupełnie choć bardzo wolno. Przyszedłszy do zdrowia dowiedziałem się najprzód, że wam z urzędu o mojéj śmierci doniesiono, a potem że wojna nasza i całe nasze wysilenie było daremne, że Moskal nas pobił, w świat rozpędził, a teraz srodze prześladuje. W takim razie fałszywa wieść o mojéj śmierci była mi nawet na rękę, bo mogłem się spodziewać, że mnie nie będą szukali i łatwo się będę mógł gdzie zawiesić i czekać spokojniejszych czasów. Tymczasem dowiedzieli się Moskale o rannym ułanie polskim u leśnika, najechali nas niespodzianie i wzięli mię z sobą. Nie przyznałem się do nazwiska mego, podałem owszem że z Prus z Poznańskiego pochodzę i jako taki wysłany zostałem do południowéj Syberyi w szeregi sołdackie. Kilka lat okropnego życia w najniegodziwszéj służbie

przetrawiwszy, począłem myśleć o ucieczce. W roku 1845 staliśmy właśnie blisko Chin. Przez dwa przeszło lata błąkałem się po tym ogromnym i dziwnym kraju, przeszedłem go wzdłuż od północnéj do południowéj granicy, zażyłem wszelkich przykrości, biedy, nędzy, niebezpieczeństwa, bywałem i po więzieniach chińskich, aż nareszcie w roku 1847. dostałem się na okręt holenderski i na tym aż do wyspy Madagaskaru w końcu tego roku przybyłem. Tu powiedło mi się, że mię francuzki okręt zabrał i do Francyi na początku roku bieżącego (1848) przywiózł.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Jego królewska Mość jako naczelny wódz armii związkowéj wydał na dniu 12. b. m. z głównéj kwatery Saarbrücken następującą odezwę do ludu francuzkiego:

My Wilhelm, król Pruski, podajemy do wiadomości mieszkańców ziem francuzkich, zajętych przez armie niemieckie, co następuje: Gdy cesarz Napoleon zaczepił na lądzie i na morzu naród niemiecki, który pragnął i pragnie dotąd żyć w pokoju z narodem francuskim, objąłem dowództwo nad armiami niemieckiemi, by odeprzeć napaść i zniewolony zostałem wypadkami wojennemi do przekroczenia granic francuskich. Prowadzę wojnę z żołnierzami a nie z obywatelami francuskimi. Ci więc nie przestaną być bezpiecznymi tak co do osoby jak co do majątku tak długo, dopóki nie pozbawią się sami prawa do méj opieki przez kroki nieprzyjazne względem wojsk niemieckich. Jenerałowie dowodzący rozmaitemi korpusami oznaczą w szczegółowych rozporządzeniach, które podane będą do wiadomości publicznéj, środki jakie przedsięwzięte będą przeciw gminom lub osobom, sprzeciwiającym się prawom wojennym, oraz uporządkują w ten sam sposób wszystko, co dotyczy rekwizycyi, uznanych za potrzebne dla wojska, i oznaczą różnicę pomiędzy monetą niemiecką a francuską celem ułatwienia interesów, zawieranych przez pojedyńcze indywidua wojskowe z mieszkańcami.

Wilhelm.

Według londyńskiego telegramu do Dz. Pozn. miał król Wilhelm odrzucić proponowane mu pośrednictwo pokojowe Rosyi oświadczeniem, że zwycięzkie wojska niemieckie nie mogą zaniechać walki przed bitwą walną; jeśli w niéj zwyciężą, układy toczyć się dopiero mogą po tryumfalném wejściu do Paryża.

Wszystkie paryskie dzienniki z 11. b. m. uważają w nominacyi hrabiego Palikao postanowienie prowadzenia wojny do upadłego.

Z Metz donoszą, że cesarz 10. b. miesiąca zwiedzał wszystkie biwaki wojska. Jest ono dostatecznie zaopatrzone w żywność i czeka z niecierpliwością walki.

St. Avold, w piątek 12. Sierpnia, o godzinie 7. minut 15 wieczorem. (Urzędowe doniesienie wojskowe.) Armia francuzka obwarowała wprawdzie stanowisko nad rzeką Nied, celem obrony, przecież cofnęła się wczoraj pod Metz za Mozelę. Jazda nasza dotarła pod Metz, Pont a Musson i Nancy; oddziały naszéj armii przybyły pod Strassburg. Mała forteczka Lichtenberg w Wogezach kapitulowała. Lützelstein (la petit pierre) opuścił nieprzyjaciel. Tam i na innych różnych miejscach znaleziono znaczne magazyny i przyrządy wojskowe.

St. Avold, 12. Sierpnia. W dniu 7. b. m. wojska nasze zabrały już 10,000 jeńców. Rezultat zwycięstwa pod Saarbrücken daleko bardziéj oddziałał na armią francuską, niż początkowo sądzono. Pozostawiła ona w spiesznym odwrocie, jak donoszono, pontony z 40 wozów, daléj około 10,000 der, które teraz w naszych lazaretach użyć będzie można, i za milion zapasów tytuniu. Pfalzburg i tamtejszy stok Wogezów znajdują się w naszym ręku. Bitsch, obsacza tylko jedna kompania, ponieważ forteca ta ma jedynie załogę złożoną z 300 gwardzistów uruchomionych. (?) Jazda nasza znajduje się już pod Lunneville.

Berlin, 14. Sierpnia. (Urzędowe wojskowe doniesienie.) Z wielkiéj kwatery głównéj Herny, sobota 13. Sierpnia, wieczorem godzina 10 minut 30. Nieprzyjacielski batalion z Metz, który koleją jechał ku Pont-a-Mousson, zobaczywszy naszą piechotę, która dziś rano obsadziła to miasto, szybko się cofnął, pozostawiając bagaże.

Nieprzyjaciel opuścił Nancy. Jazda nasza zniszczyła koléj żelazną Frouard na północ od Nancy. Inne oddziały jazdy zabrały transport furażu forpoczt francuskich znajdujących się na stokach twierdzy Metz.

Dzienniki, wychodzące w Kiel, zawiadamiają pod dniem 12. b. m. publiczność tego miasta, że lada chwila spodziewać się należy uderzenia floty francuskiéj, która, nie mogąc wpłynąć w port uzbrojony torpedami i podwodnemi machinami piekielnemi, będzie usiłowała zburzyć ogniem działowym wysunięte portowe warownie. Już po kilkakrotnie ukazywała się awangarda floty w pobliżu Kielu.

Berlin, 12. Sierpnia. Najjaśniejsza Pani była wczoraj w niemieckim komitecie centralnym i odwiedziła rannych w szpitalu św. Jadwigi.

Najjaśniejsza Pani zwiedza rozmaite tutejsze stowarzyszenia, odwiedziła również wczoraj rannych z armii w charité i szpitalu Augusty; późniéj przyjmowała księżnę następczynią tronu.

Północno-amerykański jenerał Sheridan, upoważniony przez rząd Zjednoczonych Stanów do obecności w téj wojnie w pruskiéj głównéj kwaterze, przybył tu dziś z rana z dwoma adjutantami, pułkownikami Fowyth i F. Brandes z Waszyngtonu i stanął w Grand Hotel de Rome.

Jeneralny dyrektor telegrafów, jenerał-major Chauvin, wyjechał do Palatynatu.

W depeszach wojskowych zachodzą nazwiska v. Hahnenfeld i v. Verdy. Otóż Kreuz Ztg. dla objaśnienia publiczności o pomienionych osobistościach podaje co następuje: Jenerał Hahnenfeldt, postawiony już przez JKMość na odstawkę, jest obecnie zastępcą tutejszym jenerała Moltke, jako szefa wielkiego sztabu jeneralnego. Podpułkownik Verdy du Vernois, sławny pisarz wojskowy, jest w wielkiéj głównéj kwaterze JKMości jednym z pomocników jenerała Moltkiego. (Niedawno jeden z telegramów do p. Hahnenfeldta podpisany był także: „v. Podbielski.“ Jenerał ten, dyrektor ogólnego wydziału wojennego, znajduje się również w głównéj kwaterze).

W Saarbrücken powstał niezmierny brak żywności. Przechodzące wojska pruskie przez to miasto niczego dostać nie mogą.

Przez Berlin przejeżdżało francuskich jeńców do dziś z rana 2,121 żołnierzy i 144 nierannych oficerów, którzy w Kistrzynie i Królewcu pomieszczonymi będą. 187 jeńców, po większéj części rannych, przybędzie dziś wieczorem w przejeździe do Szpandawy.

Zdobyte pod Weissenburgiem działo francuskie znajduje się już w tutejszym arsenale i nazwano je „Le Douai.“

Ranny pod Wœrth naczelny dowódzca 11. korpusu armii pruskiéj, jenerał Bose, otrzymał dwie rany od kul; jedna uwięzła mu w górnéj części uda, druga tuż przy pięcie. Przewożono go onegdaj przez Kassel. Syn jego, oraz i jeden z synów ministra wojny Roona, także są ranni.

Z Kiel piszą pod dniem 8 b. m. do wiedeńskiéj Presse: Jak wam telegrafem doniosłem, widać już drugą eskadrę francuską z naszego wybrzeża. W niedzielę znajdowało się siedm okrętów, sześć fregat i awizo pod wyspą Langeland, gdzie w oddaleniu mniéj więcéj 5 mil niemieckich zdawały się stać na kotwicy. W poniedziałek w godzinach porannych zwróciły się na południe, dążąc wprost do portu Kiel. W przebiegu przedpołudnia przyłączyły się jeszcze dwa dalsze okręty, których rozróżnić nie można było. Razem sterują obecnie ku Bulk. Bulk tworzy najszkaradniejszy koniec północnozachodni portu kielskiego, gdzie wybrzeże zwraca się ku zatoce pod Eckernförde. Wysoko położona latarnia morska (któréj ogień naturalnie teraz zagaszony), wskazuje nań z daleka. Oddalenie aż do wnijścia do właściwego portu pod fortecą Friedrichsort wynosi jeszcze 1½ mili morskiéj. Woda spławna jest tam nadzwyczaj niebezpieczna i wymaga nader doświadczonych rotmanów, ponieważ tak na wybrzeżu szlezwigskiém jak mianowicie na przeciwległém holsztyńskiém ciągną się gzygzakowato długie piaszczyste wydmy. Całe holsztyńskie wybrzeże téj okolicy jest nawet dla najmniejszych statków nie przystępne i to na milową od wybrzeża odległość w skutek tak zwanéj kołobrzeskiéj puszczy.

„Dz. Pozn.“ podaje ślady bitwy które pewien sprawozdawca do „Bad. Landes Ztg.“ oglądał w Weissenburgu i okolicy:

„Na polach leżało mnóstwo kawałków papieru, pochodzących z porozdzieranych paczek z nabojami. Pola po obu stronach zdeptane, domy niektóre w Schweigofen wypróżnione. Bardzo rozciekawiony puściłem się daléj w drugą stronę ścieżką na dół ku Weissenburgowi. W drodze widziałem na pagórkach na prawo leżących poniszczone winnice, tutaj to właśnie walczyli Bawarzy z Turkosami i nasi rodacy wielkie ponieśli straty, ale w końcu odparli tych synów Afryki, którzy się zresztą bili jak djabli wcieleni. Mój powóz zbliżył się do bram Weissenburga. Na lewo nade drogą leżał koń zabity, na prawo stał domek poborcy, a przed nim z lekka przykrytych gałęziami trzech poległych Żuawów. Straszny widok! Wewnątrz tego domku w małym wybielonym pokoiku, leżało na kupie pięć trupów. Drzwi były wybite i walka która się tutaj w tém ciasném miejscu, zamkniętém czterema ścianami toczyła, musiała być okropna. Strugi krwi, piec zgruchotany, ślady kul i bagnetów po ścianach i owe pięć trupów dowodzą tego widocznie. Weissenburg jest to stara mieścina, obwiedziona murem z wieżowemi bramami i mostami zwodzonemi; na około murów znajduje się szeroki rów, miejscami napełniony wodą. Brama od strony Palatynatu, zgruchotana strzałami, jéj ruiny stoczyły się po części do fosy; most zwodzony już jest znowu wyporządzony, a przechodniów na nim, tak wojskowych jak cywilnych nie mało. Granat bawarskiéj artyleryi zgruchotał zegar na wieży, cyferblat na jednym tylko wisiał gwoździu. Wjechałem do miasta. Dachy wielu domów poniszczone granatami, gruzy pokrywają ulice. Wewnątrz miasta pełno wojskowych, pomiędzy nimi mieszkańcy trwożliwi, wystraszeni, uniżenie grzeczni.

Przed ratuszem stoi silna warta, w restauracyach i przed niemi pełno żołnierzy zapijających dobre a tanie wino alzackie, Bawarzy wspólnie z Prusakami w jak najprzykładniejszéj zgodzie. Pomiędzy tém wszystkiém ordynanse i żandarmi polowi konno. Świeże oddziały wojska ciągle przechodzą i udają się daléj na południe.“— W bitwie zginął między innymi francuski pułkownik ks. La Tour d'Auvergne, brat teraźniejszego ministra spraw zagranicznych, Francuzi walczyli jak lwy, jenerał Douai, widząc wszystko straconém, miał sobie sam życie odebrać wystrzałem z pistoletu.

„G. Tor.“ podaje następujące sprawozdanie o bitwie pod Saarbrücken (Spicheren) z 6. Sierpnia:

Dnia 6. Sierpnia przedpołudniem czoło I. armii zbliżyło się do rzeki Saar. Zdawało się, że utwierdzone stanowisko, które do owego czasu zajmowali Francuzi, zostało opuszczone; natomiast dwa bataliony i baterya nieprzyjacielska miały daléj ku tyłowi w kierunku ku Forbach zająć pozycyą dla obrony posuwania się głównych sił.

„Na tę wiadomość ruszyła 14. dywizya (jenerałporucznik v. Kameke) około południa 6. b. m. zaraz naprzód aby odeprzeć tylne straże nieprzyjacielskie.

„Spadek doliny na zachódpołudnie placu mustry, jako też leżące na niéj wzgórze szubieniczne (Galgenberg) były silnie obsadzono przez nieprzyjaciela.

„Dywizya 14. rozpoczęła attak i zdobyła pola. Nieprzyjaciel ściągnął znaczne posiłki, tak że walka wskutek tego zatamowała się.

„Ze strony pruskiéj na huk dział przydążyły do walki wojska 16. dywizyi i 3. korpusu. Najpierw przybył hohenzollernski pułk fizylierów Nr. 40., 3 szwadrony i 3 baterye 15. dywizyi. Nadto przybiegło 5 batalionów 5. dywizyi, które zużyto na lewym skrzydle 14. dywizyi przeciw stromym lesistym wzgórzom Spicheren. Attak ten udał się; kraniec drugostronny dosięgnięto; wojska rozwinęły się z lasu; silny attak nieprzyjacielski odparto. Coraz to zupełniéj rozwijała się piąta dywizya i postępowała naprzód na równinie.

„Tymczasem Francuzom nadbiegły posiłki; jeszcze raz wszczęła się zacięta walka; w końcu nieprzyjaciel cofnął się pod zasłoną swéj artyleryi.

„Ciemność nocy zakończyła walkę i wspierała odwrót nieprzyjaciela, który zostawił w naszych ręku najkompletniejszy obóz namiotowy i toboły dywizyi, nadto 8 oficerów i 800 nierannych jeńców.

„W ogóle walczyło 27 batalionów pruskich przeciw 39 francuskim. (Batalion pruski liczy 1009 ludzi, francuski 860. Przyp. Red.) Straty pruskie nie dadzą się jeszcze obliczyć. Jak już doniesiono jenerał v. Francois poległ.

„Dywizya 13. odbyła w swych przednich straży znaczną walkę pod Forbach. Miejsce to zajęte od 13. dywizyi.“

Herny, 14. Sierpnia. Dziś zwycięzka potyczka pod Metz wojsk siódmego i pierwszego korpusu pruskiego.

Francya. Flota francuska na Bałtyku, wzmocniona nową eskadrą, zdaje się wciąż jeszcze na wzór głównéj kwatery w Metz układać strategiczne plany. Pruski admirał Jachmann otrzymał zatém rozkaz, jak donoszą dzienniki niemieckie, przejść z małą lecz z wyborowych pancerników złożoną flotyllą do działań zaczepnych. Nareszcie powtórzy się i na Bałtyku scena z nad Renu!

Paryż, 13. Sierpnia. Urzędownie donoszą z Metz z dnia dzisiejszego: Liczni ochotnicy przybywają.

Ciało prawodawcze przyjęło 252 głosami przeciw 1 projekt do prawa, dotyczącego moratoryum weksli w formie przez komisyą zmienionéj, według któréj nie dzień wypłaty, ale rozpoczęcie skargi będzie przedłużone. Hr. Palikao oświadcza, iż marszałek Bazaine objął naczelne dowództwo nad całą armią; daléj, że fortyfikacye Paryża już są prawie całkiem ukończone.

W skutek oznak zadowolnienia z galeryi przy zaczepkach rządu przez Gambettę, konstytuuje się ciało prawodawcze w komitet tajny i odrzuca projekt utworzenia komitetu obrony. Projekt do prawa, dotyczącego wydania biletów bankowych aż do 2400 milionów franków przyjęto na posiedzeniu publiczném jednogłośnie.

Według „Dz. Pozn.": wydał minister skarbu okólnik do wszystkich władz publicznéj administracyi, tudzież do dyrekcyi kolei żelaznych, w którym tymże przypomina rozkaz, ażeby nie zatrzymywały pieniędzy w schowaniu, lecz przesyłały takowe bankowi francuskiemu. Wszystkie pieniądze będące do rozporządzenia mają być użyte na opędzenie kosztów wojennych.

Hr. Palikao zawiadamia ciało prawodawcze, że dymisya marszałka Leboeuf jako szefa sztabu armii została przyjętą. P. Chevreau zawiadamia izbę, że rząd zamierza wypędzić z Francyi wszystkich poddanych niemieckich. Pan Pelletan gani ten krok. Pan Chevreau odpowiada, iż rząd postąpi w téj mierze z umiarkowaniem.

Kto w miejsce marszałka Leboeufa objął ważne stanowisko szefa jeneralnego sztabu armii francuskiéj, nie wiadomo; jenerał Trochu bowiem, którego wymieniano jako następcę marszałka Leboeufa, objął, jak powiedzieliśmy wyżéj, dowództwo 12 korpusu. Jenerał Changarnier ma się znajdować w kwaterze głównéj.

Książe Latour d' Auvergne wyjechał dziś z Wiednia i przybędzie tu w krótce. Przyjął on tekę spraw zagranicznych.

Ciało prawodawcze: Hr. Kératry stawia wniosek, aby urządzono parlamentarne śledztwo, w celu zbadania postępowania byłego ministra wojny Leboeuf. Hr. Palikao odpowiadał, że marszałek Bazaine objął główne dowództwo nad wojskami.

Dnia 9. b. m. opuściła reszta wojsk francuzkich Civitavechię; tego samego niemal dnia wysłał kardynał Antonelli do Berlina powinszowanie w skutek zwycięztw pruskich pod Weissenburgiem, Saarbrücken i Wörth.

Bawarya. Według nadesłanych do ministerstwa wojny od 3ciéj armii raportów zajęto dnia 9. b. m. forteczkę Lützelstein, a fort. Lichtenberg osaczono i obrócono w perzynę.

Królewskiemu ministerstwu wojny donoszą od pierwszego bawarskiego korpusu armii z Bärenthal, leżącym na zachód od Philipsburg: W bitwie pod Wörth dnia 6. b. m. straciła 1 dywizya 36 oficerów i 800 żołnierzy w zabitych i rannych. Wzięła zaś 800 jeńców, licząc tylko nie rannych. Podczas ścigania zabrał 3 pułk szwoleżerów pod Niederbronn śród ognia nieprzyjacielskiego trzy działa.

Królewskie ministerstwo wojny ogłasza urzędownie następujące doniesienie: Pierwszy korpus bawarski znajduje się po przejściu Wogezów dziś w biwaku pod Diemeringen (wieś pod Saar-Union, okręg Saverne).

Wirtembergia. W bitwie pod Wörth poniósł korpus wirtembergski następujące straty: 6 oficerów i 23 żołnierzy w zabitych, 10 oficerów i 225 żołnierzy rannych, zaginęło 118. Druga wirtembergska brygada wstąpiła do walki o 4. godzinie, z Elsashausen dotarła do Froschweiler. Kawalerya wirtembergska, uczestnicząca w ściganiu nieprzyjaciela, zabrała jednę kartaczownicę, 3 działa i powózkę sztabu 4. francuskiéj dywizyi z 220,000 frankami w złocie, prócz tego zabrała 400 do 500 koni.

Dania. Misya p. Cadore w Kopenhadze nie powiodła się, jak wnosić można z tego, że dyplomata ten wyjechał do Sztokholmu, nie otrzymawszy nawet audyencyi u króla. — We Florencyi nie znajdzie Francya poparcia, dopóki gabinet obecny będzie u steru; wypływa to jasno z oświadczeń p. Visconti-Venosta.

Anglia. Pall Mall Gazette zapewnia jak najstanowczéj, że cesarzewicz przybył do Anglii; również liczne klejnoty, należące do familii cesarskiéj, miały tu być przywiezione.

Jeszcze przed ogłoszeniem odroczenia przedłożył p. Gladstone w izbie niższéj nowy traktat, dotyczący neutralności belgijskiéj, dodając, że ambasador północno-niemiecki już go podpisał a ambasador francuski gotów go podpisać, skoro potrzebne nadejdzie pełnomocnictwo. P. Osborne oświadcza się przeciw podobnéj „homeopatycznéj" dyplomacyi, która bałamuci a nie załatwia. P. Gladstone broni polityki rządu i zastrzega się przeciw zarzutowi, że Anglia trzyma się polityki egoistycznéj, bo i inne mocarstwa równie są przeciwne zbytniemu powiększeniu się jednego z nich. Austryą i Rosyą zaproszono, aby przystąpiły do traktatu; Rosya podniosła kwestyą, czy słuszna, aby istniejące w téj mierze rozszerzano zobowiązania. P. Gladstone zapewnia w końcu, że Anglia unikać będzie każdego niepotrzebnego wmięszania się a natomiast starać o jak największe, ile można, ograniczenie wojny i o pośredniczenie w danym razie w zawarciu pokoju.

Włochy. W senacie dał minister spraw zagranicznych, Visconti Venosta, w odpowiedzi na interpelacyą senatora Scialoja stanowcze zapewnienie, że wieści o rzekomych groźnych zbrojeniach lub koncentracyach wojsk nad włoskiemi granicami, które jedno z zaprzyjaźnionych mocarstw miało przedsiębrać, całkiém są nieuzasadnione. Minister dodał, że stósunki, jakie Włochy z Austryą utrzymują, i węzły, jakie w obecnym konflikcie neutralne państwa połączyć mają, są już dowodem, że podobne wieści całkiém są nieprawdziwe. — Kontyngensa z lat 1842 i 1843 powołano do szeregów z wyjątkiem żołnierzy należących do jazdy i inżynieryi.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 33. N. Piekary, *(poczta Scharley)*, dnia 19. Sierpnia 1870. **№ 33.**

Święta Agatoklia służąca.

(W Hiszpanii Męczenniczka.)

Kiedy się św. Agatoklia urodziła, nie wiadomo, to tylko pewna, że jéj rodzice mieszkali w Hiszpanii a byli poganami. Gdy dorosła, poszła w służbę do bogatego państwa, także bałwochwalców, głównych nieprzyjaciół imienia chrześciańskiego. Szczególniéj jéj pani, taką pałała nienawiścią ku wiernym Chrystusowym, że własnymi rękami byłaby ich mordowała.

Agatoklia była jedna z owych lekkomyślnych sług, które mało, albo wcale nie zważają na przestrogi, napominania swego państwa, i tylko gonią za uciechami zepsutego świata. Co więcéj, była chardą, swarliwą, opieszałą a do tego i niewierną. W czem mogła, krzywdziła swą panią, a wszystko obracała na złe rzeczy. Często ją państwo łajali, grozili karą, i oddaleniem, nic to jednak nie pomagało, jak była nicpotem tak była. Ale jak niedocieczone są wyroki Boga! Prawdzi się to na niéj, że przyszedł Chrystus Pan, szukać co było zginęło. Sprawiło miłosierdzie boskie, że Agatoklia zapoznała się z chrześciańskiemi sługami. Z niemi niekiedy przestając, słyszała że bałwochwalstwo jest czystem głupstwem, i że tylko wiara Jezusa Chrystusa prawdziwą jest mądrością, oświecającą słaby rozum człowieka; że ona uczy poznawać prawdziwego Boga i Jemu wiernie służyć. Utkwiło to w jéj sercu i odtąd zaczęła z większem zastanowieniem i uwagą przypatrywać się życiu chrześcian; a w ówczas chrześcianie, lubo w ciągłem zostający prześladowaniu, prawdziwie świętemi byli. Jakże wielką między niemi, a sobą znalazła różnicę! Oświadczyła tedy swojem przyjaciołkom, że pragnie zostać chrześcianką. Te przedstawiły ją przełożonym kościoła, którzy widząc jéj szczere chęci, gdy dostatecznie obznajomioną została z wiarą św., udzielono jéj chrzest św. i przyjęli ją do społeczeństwa wiernych. Inne zupełnie teraz wiodła życie Agatoklia. Już się nie naprzykrzała swemu państwu, aby jéj pozwolono uczęszczać na zgraje i rozpustne zabawy, ale w czasie wolnym od obowiązków zamykała się w swojéj izdebce i z największą pokorą i skruchą wylewała serce swoje w gorącéj modlitwie przed Bogiem. Pilna, pracowita, usłuchana, zgodna i skromna, była podziwieniem wszystkich. „Co się to z Agatoliką zrobiło? — mówili nieraz państwo, — dawniéj łajania, napominania, groźby i karanie nie pomagały, a teraz taka odmiana? zkąd? i dla czego?“ Ani przypuszczali, aby ona miała zostać chrześcianką. Ta odmiana jéj życia, ucieszyła Panią; nic jéj jednak nie mówiła, ani jéj chwaliła, bo rozumiała, że to nie długo u niéj potrwa i że niezawodnie wróci do dawnego nagannego życia. Ale się omyliła; co dzień to Agatoklia doskonalszą się stawała. Zaczęła więc pilnem okiem śledzić jéj kroki, aby dociec przyczyny. Zdarzyło się, że ją dnia pewnego naszła w komórce klęczącą. Zdziwiona pyta jéj: „Co ty robisz?“ „Modlę się, — odpowiedziała z uszanowaniem, — za siebie i za ciebie; bo jakże często niewdzięcznością ci się wypłacałam. Kiedyś mnie, Pani, słusznie napominała, to ja nierada temu, hardom ci się stawiała; gdyś mi moje przestępstwa stawiała przed oczy, ja nie pomnąc na uszanowanie, jakiem ci winna kłóciłam się nieomal z tobą. A ile to szkody wyrządziłam ci, przez moją lekkomyślność, nieuwagę i trzpiotostwo! A teraz przekonywam się i widzę, jak źle postępowałam sobie! Chociaż się poprawiłam nie wynagrodzę przez to wyrządzonéj szkody. To wszystko stoi mi przed oczyma. Błagam oto Bóstwo o łaskę, abym przynajmniéj odtąd obowiązki moje wiernie wypełniać zdołała, a tobie Pani, dała dowody mojego uszanowania, miłości i wdzięczności.“ Tem wyznaniem sługi, rozczulona Pani rzekła do niéj: „Bądź dobréj myśli, wszystko ci przebaczam, wszystko ci daruję, wstań i bądź wesołą jak dawniéj.“ Słowa te ucieszyły Agatoklię, tem bardziéj że jéj się Pani nie pytała o wiarę, a którą, niechcąc bez potrzeby drażnić pogan, starała się za przykładem drugich utaić. Lecz chociaż odtąd ostrożniejszą była, zastała ją powtórnie Pani klęczącą w komorce. „Dla czego ty znowu klęczysz? — pyta jéj się, — kiedym ci wszystko przebaczyła i darowała; do jakiego ty się bóstwa modlisz?“ Agatoklia na takie zapytanie, jako wierna służebnica Chrystusa, prawdę wyznać musiała, i wyznała ją otwarcie i śmiało, chociaż przeczuwała, co ją za to czeka. „Bóg chrześciański jest tem Bóstwem do którego się modlę.“ „Co? — zawołała Pani, — tyś chrześcianka?“ „Tak jest, — odpowiada sługa — jestem chrześcianką i wyznaję Jezusa Chrystusa, Syna Bożego; który się stał człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.“ Na to wyznanie wpada w wściekłość poganka i z największą zajadłością katuje własnemi rękami do upadłego klęczącą sługę, grożąc jéj sroższemi jeszcze męczarniami, jeżeli się nie wyrzecze Jezusa, i nie będzie czynić ofiar bałwanom. Agatoklia znosi wszelkie poniewieranie cierpliwie, ani jednem nie uskarża się słówkiem, zawsze stała w raz uznanéj prawdzie; oświadcza że wszystko gotowa cierpieć, nawet śmierć ponieść męczeńską; tylko nie wyrzec się Chrystusa.

Znużona biciem jéj Pani, zamyka ją o chlebie i wodzie w ciemnicy i powiada jéj, że ją tak długo więzić będzie dopóki nie odmieni swego zdania. Agatoklia z podziwienia godną powolnością dziękuje Bogu za tę łaskę, że jéj dozwolił cierpieć dla Imienia Jego. Dnie i noce trawi na modlitwie i modlitwą uzbraja się do znoszenia mąk większych. Z podanego jéj chleba mało co pożywa, a gdy jéj świeży kawałek dawano, „dziękuję wam — mówiła z spokojną twarzą, — mam jeszcze.“ Nadaremnie od czasu do czasu usiłowała ją okrutna Pani odwieść od Boga, już to ujmujące czyniąc jéj obietnice, już to grożąc straszliwemi katowniami. Wreszcie obnażoną kazała niewolnikom swoim okrutnie smagać od nóg do głowy, a kiedy ona, im ją bardziéj chłostano, tem bardziéj wychwalała Boga, oddała ją pod sąd urzędnikowi cesarskiemu. Nielitościwy sędzia wypytawszy się Agatoklii o jéj nazwisku, stanie i religii, oddał ją swoim oprawcom, a ci żelaznemi grzebieniami ciało jéj niemiło-

siernie szarpali. Wśród téj męczarni wzniosłszy oczy w niebo, błagała na głos Chrystusa o łaskę wytrwałości w wierze, a gdy często z uszanowaniem wymawiała Imię Jezus, kazał jéj sędzia gwałtownie język wyciągnąć i wyrwać. Mimo tego jednak cudownym sposobem wydobywał się głos z jéj piersi, wyrażający Imię Jezusa. Czem przestraszony urzędnik, obawiając się, aby Agatoklia swoją statecznością nie ujęła dla chrześcian w podziwienie zatopionego ludu i tłumu pogan, wskazał ją na spalenie. Ogień pochłonął jéj święte ciało, ale dusza jéj czysta uniosła się do przybytku Boga, w Trójcy jedynego.

Oto macie chrześciańskie służące, w osobie św. Agatoklii przewyborny przykład! Naśladujcie jéj w życiu po jéj nawróceniu. Niechaj zawsze brzmią w uszach waszych słowa św. Pawła Apostoła, do Kolossów napisane: „Słudzy! bądźcie posłuszni we wszystkiem Panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, jako Panu, a nie ludziom; wiedząc, iż od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa. Panu Chrystusowi służcie, bo który krzywdę czyni, odniesie to, co niesłusznie uczynił; a niemasz względu na osoby u Boga.“

Ważne rachunkowe zadanie.

Świętéj pamięci Augustyn Gruber książę-biskup zalcburgski (zmarły 1835) był szlachetnym przyjacielem dzieci. Ten odprawując raz w Tyrolu, we wsi do swego biskupstwa należącéj, wizytę szkolną, z téj okazyi zapytał jednéj dziewczynki: Ileżeś dotąd kosztowała twoich rodziców?

Mała, lubo dobrą była w pamięciowych rachunkach, zmieszała się przecież widocznie tem zapytaniem.

Takiego zadania, moje dziecko, prowadził daléj Arcybiskup łaskawie, jeszcześ może niesłyszała? A przecież ono jest jednym z najważniejszych; dzieci bowiem rzadko o tem myślą ilu wydatków swym rodzicom były przyczyną i ile im za to są winne! Bądź dobréj myśli, moje dziecię! będziemy spólnie to zadanie robić. Cóż myślisz, czyto zawiele, gdy ja przypuszczam, że koszta za wyżywienie, odzież, bieliznę i za inne potrzeby jednego dziecka wynoszą każdodziennie jeden szóstak austryacki (rachujmy na pruską monetę dwa srebrniki?)

„O nie“ odpowiedziała ośmielona uczennica, „ja myślę że to jeszcze za mało!“

„A teraz ileż rachujemy zwyczajnie dni w miesiącu?“

„Zwyczajnie rachujemy dni trzydzieści.“

„Więc ileż srebrników kosztuje dziecko na miesiąc?“

„Sześćdziesiąt, albo dwa talary.“

„A ile miesięcy liczymy w roku.“

„Dwanaście, więc na rok będzie dwadzieścia cztery talary.“

„Dobrze, moja rachmistrzowno. A ileż ty masz lat teraz?“

„Dziesięć lat.“

„Ileż więc dotąd kosztowałaś rodziców, jeźli co rok na twoje utrzymanie dwadzieścia cztery talary wydawać musieli?“

„Dwieście czterdzieści talarów.“

Dobrześ odpowiedziała! Ale tuby trzeba jeszcze policzyć wydatki na lekarza i na aptekę, jeźliś chorowała, i tym podobne. Potem jeszcze uważ moje dziecię, ileto pracy dobra twoja matka dla ciebie podejmować musiała; ile długich wieczorów, ile całych nocy nieśpiąc i czuwając nad tobą przy twem łożeczku przesiedziała? Do tego jeszcze starania, mozoły i kłopoty ojca o utrzymanie całéj rodziny! Teraz znów pytanie: miłość, starania i zmartwienia rodziców około dzieci, czy można na pieniądze obliczyć i oszacować?“

„O nie!“ odpowiedziało rozczulone dziecko.

„Otoż, tego i wiele innych rzeczy jakie dzieci od rodziców odebrały, jak naprzykład: dobre wychowanie, nauka chrześciańska, i więcéj jeszcze tym podobnych, wcale niemożna według wartości pieniężnéj obliczyć ani oszacować. A teraz moje dzieci, jakże się i czem macie wypłacać rodzicom za tyle wydatków i za to wszystko dobre, którego od pierwszego dnia urodzenia waszego od nich doznajecie?

„Tem, że mamy się dobrze i uczciwie prowadzić! i onym wiele uciechy sprawiać, a żadnego zmartwienia.“

„Tak, moje dziecię, to samo. Dobre prowadzenie się jestto pieniądz Bogu i rodzicom najmilszy i najdroższy, którym się wypłacać powinnyście i możecie!“

Ten rachunek i połączone z nim téj podobne i inne nauki czcigodnego Arcypasterza sprawiały w dzieciach zbawienne i trwałe skutki; i nie jedna matka, gdy jéj dziecko usłuchać niechciało niepotrzebowała jak tylko zapytać się: „Wiesz ileś nas kosztowało? A jak się rzecz ma z twoją odpłatą?“ I dziecko posłusznem się stawało.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Jak donieśliśmy rząd francuski zamierza wydalić z Francyi wszystkich poddanych państw niemieckich. Z powodu tego pisze „Staats-Anzeiger“: „Przyłączając się do jednozgodnego zachowania się tutejszych dzienników i my mamy nadzieję, że sprzymierzone rządy niemieckie, oparte na jedności woli narodu, użyją wszelkich środków, ażeby naszym (przez nowe rozporządzenie rządu francuskiego) wypędzonym braciom wszelką możebną pomoc i wsparcie udzielić. W żadnym zaś razie Niemcy — jak na to z równém zaufaniem liczymy — w poczuciu własnéj swéj godności i honoru, nie wezmą odwetu na obywatelach Francyi, którzy spokojnie pomiędzy nami mieszkają za terorystyczny czyn gwałtu, którym rząd francuski usiłuje poważnić obydwa „„do zbawienniejszego pojedynku powołane narody sąsiedne.““ Również w obec niesprawiedliwego i barbarzyńskiego prześladowania, jakie nad naszymi niemieckimi bráćmi zawisło, szanować będziemy stósownie do czcigodnego zwyczaju naszych przodków prawa gościnności w obec obywateli Francyi, którzy ufając w osłonę naszych praw, wstąpili na niemiecką ziemię.“

Najjaśniejsza Pani oglądała wczoraj urządzenie wielkiego lazaretu polowego na Kreuzbergu. W pałacu królewskim dano obiad, na który zaproszono posłów i rezydentów ministeryalnych Związku północno-niemieckiego, daléj posłów bawarskiego, wirtembergskiego, badeńskiego i heskiego, tudzież sekretarza stanu Thilego, kilku jenerałów i wyższych urzędników.

Poseł Związku północno-niemieckiego we Florencyi, hr. Brassier de St. Simon, po upływie udzielonego mu urlopu powrócił do Florencyi.

Resztę związkowéj pożyczki wojennéj, nie pokrytéj

przez subskrypcyą, przyjęło towarzystwo handlu morskiego.

„Dz. Poz.“ podaje wiadomość z Kiel do augsburskiéj „Allg. Ztg.“ „Od dnia onegdajszego ukazuje się francuska flota pancerna w sile 10 do 11 okrętów codziennie przed przystanią tutejszą, trzyma się jednak w oddaleniu dwóch mniéj więcéj mil niemieckich od bateryi nadbrzeżnych, tak że o powitaniu jéj przez ostatnie mowy jeszcze być nie mogło. Onegdaj odwiedziło kilka okrętów francuskich leżącą na wschodniém naszem wybrzeżu wyspę Fehmarn, dla zakupienia, jak mówą, zboża, które i zapłacić mieli. Jeżeli fakt ten jest prawdziwy, toby z powodu handlu tego nie można mieszkańcom zrobić zarzutu, ponieważ bez jakiéjkolwiek opieki wojskowéj lub morskiéj nie byliby w stanie się oprzeć żądaniu a przeto tylko na złupienie byliby się wystawili. Jenerał Vogel v. Falkenstein, któremu powierzono naczelny kierunek obrony całego niemieckiego wybrzeża, przybył tu wczoraj wieczorem i powitany został gorąco nietylko przez władze cywilne i wojskowe lecz i przez obywateli. Walczył on bowiem w roku 1848 i 1864 tu przeciw Duńczykom i już wtenczas zjednał sobie sympatyą naszéj ludności w tak wysokim stopniu, że teraz radość była ogólna, iż silnéj jego ręce powierzono opiekę nad naszym krajem. Jednym z pierwszych przezeń zarządzonych kroków był ogólny zakaz wywozu zboża, bydła i pokarmów. Jak zaś wiadomo, odbywa się wielki wywóz bydła i zboża, mianowicie pszenicy z naszych wybrzeży morza Północnego i Baltyckiego do Anglii, którego przerwanie byłoby tu wywołało wielkie trudności handlowe a wstrzymane tu zakazem wywozu zapasy nie byłyby wcale dopomogły do zaprowiantowania armii naszych. Z samych portów nad Eidorą wysyła się rocznie około 50,000 sztuk bydła do Anglii, których transport odbywa się głównie w miesiącach Sierpniu do Listopada. Na podniesione przedstawienia cofnięto też już po dwóch dniach zakaz ogólny wywozu i ograniczono na wywóz bezpośredni do Francyi. Rząd francuski zakupił był jeszcze przed wybuchnięciem wojny znaczne masy owsa w meklemburgskich i pruskich portach, które jednak szczęśliwie jeszcze zatrzymane być mogły.“

Hamburg, 14. Sierpnia. Według doniesienia kapitana angielskiego pewnego parowca zabrały wojenne okręty francuskie wczoraj o 11. godzinie z rana parowiec północno-niemiecki „Pfeil,“ płynący z węglami z Hartlepool.

Hamburg, 16. Sierpnia. Potwierdza się wiadomość o zabraniu przez Francuzów parowca „Pfeil.“ — Cała francuska flota ma mieć na pokładzie swoim jako załogi 5 do 6000 wojska marynarskiego.

Daléj opisuje „Dz. Pozn. pochód do Alzacyi przez wojska pruskie według „Karlsruher Ztg.“:

W kwaterze głównéj w Hagenau, 8. Sierpnia, rano o 7. godzinie. Od dwóch godzin udały się wojska w pochód i posuwają się w wielkich kolumnach na gościńcu do Brumath. Już wczorajszego rana byłem uwiadomiony o tem, że kawalerya nasza zajęła Hagenau; że daléj pod Brumath przerwaną została bezpośrednia komunikacya kolejowa pomiędzy Paryżem a Strassburgiem i że przy téj sposobności przejęto jeszcze jednę depeszę cesarza Napoleona do Mac-Mahona. Zaraz po południu skończył się dla jednéj części naszego jako też wirtemberskiego wojska dzień odpoczynku. Pułk po pułku posuwał się ku Hagenau a ku wieczorowi udały się i pociągi w pochód.

W kwaterze głównéj w Brumath, 9. Sierpnia. W Hagenau znajdują się szpitale a w nich znachodzi się mianowicie bardzo wiele Francuzów. W Brumath, dość znacznéj mieścinie, gdzie powód ten do ograniczenia miejsca dotąd upada, mogła znaczna część wojska być rozkwaterowaną; inna część leży po okolicznych wsiach. Nie brak żywności i napojów.

Że armia Mac-Mahona w zupełném znajduje się rozprzężeniu i jak na teraz nie może wcale nowéj stoczyć walki, potwierdza się coraz bardziéj z każdą godziną. Ogromne zapasy wpadły w ręce nasze, tu w Brumath n. p. wielkie masy nagromadzonéj na kolei paszy dla koni. I dwie wojenne dobrze zaopatrzone kasy zabrano.

Damami księcia Magenty, przeznaczonemi do robienia honorów w kwaterze głównéj marszałka, były księżna Clermont-Tonnerre i pani Latour-Dupin. Bagaże marszałka, pomiędzy któremi znajdowały się i bagaże tych pań, zabrało 14 pruskich huzarów, którzy z wielką uciechą przymierzali sobie krynoliny, szyniony, suknie jedwabne i kapelusze.

Armia główna księcia następcy tronu posuwa się szybko przez Wogezy. Podporucznik Winsloe, brat zabitego, objechał zeszłéj nocy śmiało i odważnie na około Strassburg, a na kolei, na Schlettstadt prowadzącéj, zniszczył druty telegraficzne. Strassburg nie ma już przeto żadnéj komunikacyi telegraficznéj.“

„Dz. Pozn.“ donosi w telegramach, iż rząd wirtembergski otrzymał uwiadomienie o wydaleniu poddanych wirtembergskich z Francyi. Rozporządzono kroki, by za pośrednictwem rządu szwajcarskiego, posła wirtembergskiego w Bern i wirtembergskiego konsula w Genewie podać wygnanym pomoc.

Stuttgard, 17. Sierpnia. Wczorajszy „Staats-Anzeiger“ donosi: Moskiewskie poselstwo w Wiedniu telegrafuje na zapytanie u moskiewskiego poselstwa w Paryżu: Paryzki mój kolega daje panu wiadomość, że nie wyszło żadne rozporządzenie co do opuszczenia kraju.] Spokojni Niemcy, którzy w Francyi pozostać pragną, są do tego upoważnieni.

„Staats-Anzeiger“ zamieszcza co następuje:

Główna kwatera naczelnego dowództwa II. armii. Głównodowodzący Ilgą armią głosił z Homburga (Palatynat) następujący rozkaz dzienny do drugiéj armii:

Główna kwatera Homburg, 6. Sierpnia 1870.

Żołnierze drugiéj armii!

Wstępujecie na ziemię francuzką. Cesarz Napoleon bez powodu wypowiedział wojnę Niemcom, on i jego armia są naszymi wrogami. Nie pytano się narodu francuskiego, czy chce krwawą wojnę prowadzić z sąsiednimi Nimcami. Przyczyny do nieprzyjaznych kroków nie podano.

Pamiętajcie o tém w obec spokojnych mieszkańców Francyi, pokażcie im, iż w naszym wieku dwa narody ucywilizowane nawet podczas wojny o prawach ludzkości nie zapominają! Myślcie zawsze o tém, jakby to uczuły wasze rodziny w Ojczyznie, gdyby nieprzyjaciel, co uchowaj Boże, nasze prowincye miał zalać!

Pokażcie Francuzom, że naród niemiecki nie tylko

wielkim jest i walecznym, ale i ucywilizowanym i wspaniałomyślnym w obec nieprzyjaciół.

Fryderyk Karol, książe pruski.

„Dz. Poz.“ donosi iż dzienniki berlińskie zajmują się już na seryo obsadzeniem tronu francuskiego uważając detronizacyą Bonapartych za rzecz pewną. Kogoby w takim razie wynieść chciały na tron Ludwika św., nie wypowiadają. Kreuz Ztg. oświadcza się dziś przeciwko przywróceniu Orleanów w communiqué, które kończy, jak następuje: „Czybyśmy mogli, gdyby rzeczywiście nastąpiło (zrzucenie Napoleona z tronu) i gdyby Napoleonidów zastąpić mieli Orleanie, zadowolnić się takim rezultatem naszego niezmiernego wysilenia? Czybyśmy mogli sądzić, iżeśmy przez to osiągneli to, co być powinno naszym ostatecznym i najwyższym celem — na długo zapewniony pokój dla nas, dla całéj Europy? Nikt w Niemczech tego nie potwierdzi. Pokój z Orleanami, którzyby na tron francuski powrócili, nie byłby bez innych gwarancyi, z pewnością niczém innćm jak tylko zawieszeniem broni, jak pokojem z Napoleonem, który już przecie dosyć sławy na żądanie wielkiego narodu pozyskał, rozpoczynając wojnę. Rychło czy późno Francya by nas znowu wyzwała i wtedy pewnie pod mniéj korzystnemi dla nas okolicznościami, niż są dzisiejsze.“

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się wczoraj pod przewodnictwem ministra hrabiego Itzenplitza na posiedzenie.

Nowy poseł moskiewski przy dworze angielskim, książe Orłow, przejeżdżał tu dziś w podróży z Petersburga do Londynu.

Francya. (Doniesienie urzędowe.) Cesarz opuścił wczoraj po południu o 2 godzinie ze synem Metz, aby się udać do Verdun. Przed odjazdem wydał proklamacyą: Opuszczam was, aby walczyć przeciw napaści na Francyą; powierzam waszéj miłości ojczyzny obronę Metz.

Prefekt departementu Mezy donosi, że nieprzyjaciel stoi w Vigneulles.

Depesza prefekta departementu Wogezów donosi, iż Prusacy maszerują ku Mozeli.

Korpus inżynieryi francuskiéj wysadził w powietrze dwa mosty.

Z Toul (na drodze z Nancy ku Paryżowi) urzędowa depesza doniosła 14. Sierpnia o trzy kwandranse na 7. wieczorem wysłana, że Prusacy stanęli po południu o godzinie 2. w odległości tylko jeszcze 1500 metrów. Patrol na rekonesansie z kirysyerów i żandarmów złożony napotkał 200 pruskich ułanów; 1 żandarm zabity. Prusacy przez parlamentarza zawezwali twierdzę do poddania się. Ostatni cofnął się, skoro wezwanie odrzucono. Usposobienie ludności wyborne. Gwardya ruchoma i stała narodowa dąży na wały.

P a r y ż, 15. Sierpnia. (Drogą pośrednią.) Wydalanie Niemców z Francyi przybiera coraz większe rozmiary. Wczoraj wydalono także sług, którym polecony był dozór nad hotelem północno-niemieckiéj ambasady, tak że posłowi amerykańskiemu, któremu polecono tymczasową opiekę nad Niemcami w Paryżu, nie pozostało nic innego, jak oddać hotel pod dozór kilku Amerykanów.

P a r y ż, 15. Sierpnia. (Drogą pośrednią.) Wczoraj wieczorem zaszły w Vilette (przedmieście Paryża, główne gniazdo Rocheforcistów) dość znaczne zaburzenia. „Journal Officiel“ donosi o nich. Około 80 ludzi, uzbrojonych w sztylety i rewolwery uderzyło na posterunek przed koszarami pompierów i zraniło dwóch pompierów i trzech sierżantów municypalnych, jednego zaś zabito. Przy pomocy ludności uśmierzono rozruch i aresztowano około 50 burzycieli.

Włochy. Na posiedzeniu izby poselskiéj dnia 16. Sierpnia oświadczył L a n z a, iż wypadki w niczem nie zmieniły postawy rządu włoskiego, nakazały przecież przedsięwzięcie środków, zabezpieczających dalszy spokój bez słabości. Dla tego okazało się potrzebném wzmocnienie sił zbrojnych celem własnego bezpieczeństwa, w skutek czego powołano do szeregów dwa dalsze kontyngensy. Rząd wymaga zatém kredytu 40 milionów, których dostarczy bank narodowy. Również wymaga rząd upoważnienia do zakazu wywozu koni.

Austrya. We względzie przygotowań do możliwego uruchomienia armii słychać tu, że ministerstwo państwowe wojny rozporządziło było minionego tygodnia, aby dla wszystkich znajdujących się w Tyrolu wojsk przesłano tyle amunicyi, ile jéj żądać będą. Rozkaz ten cofnięto znowu wydaném onegdaj rozporządzeniem, które zaleca zarazem wszystkim oddziałom wojska, aby z amunicyą oszczędnie się obchodziły. Powiększonym natomiast znowu został znacznie w bieżącym tygodniu personał robotniczy w rozmaitych warsztatach tutejszego arsenału artyleryjskiego. Dyrektor arsenału, jenerał-major Jüptner wydał rozkaz, aby 100 dział było gotowych. Odnośny rozkaz, zwraca uwagę na to, iż to stać się ma w czasie jak najkrótszym. Reorganizacyą arsenału wstrzymano też do Stycznia 1871 r., choć w tych dniach miała być przeprowadzoną. Szkoły przygotowawcze i pułkowe rozwiązano już podobno wczoraj. Uczniowie ich muszą bez zwłoki udawać się do pułków. Szkoła kadetów wtenczas dopiero rozwiązaną zostanie, gdy uczniowie potrzebni będą. Nakazany téż przez ministerstwo zakup koni rychléj został uskuteczniony, niż się spodziewano. Ponieważ zaś do obsługi koni brakło dostatecznéj liczby żołnierzy, przeto wydano rozkaz powołania urlopowanych kanonierów i żołnierzy z pociągów. W skutek rozpoczętego nagle uzbrojenia podwyższyli pojedyńczy liweranci ceny materyałów znacznie.

„Wiener Zeitung“ ogłosiła w części urzędowéj cesarskie pismo odręczne do ministra wyznań pana Stremayer, wzywając go, aby po uwiadomieniu Stolicy Apostolskiéj o formalném zniesieniu konkordatu, przygotował potrzebne konstytucyjne dla rady państwa projekta do praw. Daléj ogłasza dziennik urzędowy raport ministra wyznań pana Stremayer do cesarza, dotyczący zniesienia konkordatu.

Holandya. Dnia 9. Sierpnia, w nocy srożył się w Rotterdam wielki pożar. Dwa składy towarów kolonialnych zupełnie zgorzały. Ogień zniszczył pomiędzy innemi 9000 pudeł herbaty, 14,000 bal kawy 2600 matt cukru. Prócz tego spaliło się wiele wełny, łoju i oleju palmowego. Szkoda dochodzi do 2 milionów guldenów. Przyczyna pożaru dotąd nie znana. Pożar wybuchł w małym warsztacie okrętowym. Z ludzi nikt nie zginął w pożarze, jeden człowiek ranny.

Anglia. W Calais stoi bezustannie parowiec, który w razie potrzeby ma przewieść do Anglii cesarzową francuską. Calais ogłoszono w stanie oblężenia z powodu licznych podobno emigrantów francuskich, bawiących w Dover.

Według nadesłanych wiadomości zabrała francuska szalupa kanonierska przed Malagą cztery północno-niemieckie okręty handlowe, pomiędzy nimi „Perle“ i „Brillaut.“

Rosya. Austryacki poseł hr. Chotek odjechał dziś do Wiednia.

Do „Ostd. Ztg.“ piszą z dobrego źródła z nad granicy moskiewskiéj, że właśnie co ustanowiono w Moskwie plan transportowania wojsk na wielkie rozmiary. Moskiewska armia ma się skoncentrować w obszernym kordonie nad granicą pruską. „Co to ma znaczyć?“ zapytuje się pomieniona gazeta.

Wielkie lasy w guberniach: moskiewskiéj, riazańskiéj, włodzimierskiéj i twerskiéj, pustoszy już od wielu dni straszny pożar, rozszerzający się coraz bardziéj. W Moskwie z téj przyczyny już od 23 zeszłego miesiąca słońce zaćmione jest niezmierną masą dymu. Podobneż zjawisko w Warszawie choć w mniejszym daleko stopniu, zdaje się być właśnie skutkiem tego pożaru lasów w cesarstwie.

Ostatnie telegramy.

Herny, 15. Sierpnia. Wczoraj po południu uderzyły pierwszy i siódmy korpus na Francuzów stojących pod Metz i wparli ich po krwawéj walce do miasta. Straty Francuzów szacują na 4,000. Dziś odbył król wielki rekonesans i przez kilka godzin znajdował się pomiędzy obu łańcuchami forpoczt; że zaś nieprzyjaciel żadnéj nie przedsięwziął demonstracyi, świadczy to o wielkiém ze strony francuskiéj osłabieniu.

Saverne, 15. Sierpnia. Mała warownia Marsel z 60 działami jest w naszym ręku.

Mundolshein, we wtorek, godzina 9 minut 40 wieczorem. (Doniesienie urzędowe.) Załoga strassburgska zrobiła dziś po południu wycieczkę ku Ostwald. Odparto ją ze stratą w ludziach i trzech dział.

v. Werder.

Pont-a Mousson, dnia 17. Sierpnia o 7. godzinie 10. minut wieczorem. (Doniesienie urzędowe.) Jenerał v. Alvensleben wyprzedził dnia 16. na zachodniéj stronie przed Metz trzeci korpus i zastąpił cofającemu się nieprzyjacielowi drogę do Verdun.

Przez dziesiąty korpus, którego oddziały ósmego i dziewiątego korpusu pod główném dowództwem księcia Fryderyka Karola wspierały, odparto nieprzyjaciela mimo znacznéj jego większości po dwunastogodzinnéj krwawéj walce i silném jego oporze, ku fortecy Metz.

Straty z wszelkich gatunków broni na obu stronach bardzo wielkie. Nasz Jenerał Döring i Jenerał Wedell zabici. Jenerałowie v. Rauch i v. Grüter ranni.

Najjaśniejszy Pan przywitał dziś naszą armię na zwycięzonym polu bitwy. Na rozkaz

Verdy.

Kościeliska w powiecie Oleskim.

(Spóźnione.) Przewielebny ksiądz Jan Handzlik, proboszcz parafii kościelskiéj w powiecie Oleskim, pożegnał żywot doczesny dnia 14. Lipca r. b. licząc dopiero 48 lat. Choroba piersiowa, na którą już od lat wielu cierpiał, i aż do ostatnich dwóch dni bez względu na nię powinności urzędu swego z wielkiem poświęceniem się wykonywał, a od roku był nawet bez wikarego w tak obszernéj parafii o czterech kościołach, i właśnie to przesilenie sprowadziło dla jego owieczek ten smutny, niespodziany wypadek.

Zmarły światły i gorliwy kapłan, posiadał te cnoty kapłańskie i obywatelskie, których pełnienie już za życia tak u prostaczków jak i u ludzi dystynktowanych, tak u swoich jak i u braci zagranicznych uznanie znalazło i pamięć niezgasłą i poza grobem jemu zjednało.

Nieutulony jest smutek owieczek jego, które w drogim pasterzu utraciły skarb nieoszacowany duchowéj pociechy jak w sprawie zbawienia tak w rzeczach doczesnych. Każdemu przystępny, powolny i zawsze łagodny, ujmował nieboszczyk serca starców i malców, i stąd tak rzęsiste łzy płynęły przy grobie jego, wydając świadectwo niepowetowanéj straty.

Nieboszczyk urodził się dnia 28. Lipca 1822. roku w Krzyżanowicach przy Raciborzu na Górnem Szlązku. Mając rodziców dosyć zamożnych, mógł się bez troski oddać zawodowi powołania swego. Odprawiwszy pierwsze nauki w gimnazyum raciborskiem, puścił się po pomyślnym popisie klasy najwyższéj na podróż do Rzymu, gdzie po odprawionych studyach w kollegium polskiem, w owych czasach smutnych zamięszań politycznych, na kapłana wyświęcony został.

Za powrotem do ziemi ojczystéj w roku 1849. w krótce zlecono mu urząd wikarego w Gliwicach, gdzie z poświęceniem się, w czasie cholery pociechę duchowną i ratunek potrzebny zanosił chorującym i umierającym a zwłaszcza ubogim.

Późniéj wysłany do Oleszna, pracował lat kilka gorliwie nad zbawieniem dusz wiernych i niewiernych. Czynność jego nie została ukrytą przewielebnéj zwierzchności duchowéj, która zaszczycając gorliwość jego przy zawakowaniu probostwa zleciła administracyę w ręce jego.

W roku 1857. wśród lata przeniósł się przewielebny nieboszczyk na plebanię wiejską do Kościelisk. Odebrawszy tedy zarząd parafii, starał się nieprzerwanie aż do dnia skonu swego tak o przyzodobienie starych drewnianych kościołów jako też wiele więcéj o odbudowanie duchowe wiernych owieczek sobie poleconych, a to nie tylko słowèm pasterskiem ale i żywym przykładem w kościele, w szkole, w pożyciu obywatelskiém, u siebie i na niwie gospodarskiéj.

Dowodem powagi i osobliwego poszanowania, którém nawet i innowiercy zaszczycali nieboszczyka, był żałobny obchód pogrzebu jego. Dwunastu duchownych, jeden pastór, piętnastu nauczycieli, liczba ludzi z urzędów, panów i pań i tłum ludzi z blizka i z daleka odprowadzali dnia 18. Lipca r. b. przy gęstym deszczu zwłoki jego na miejsce ostatniego spoczynku.

Przy spuszczeniu trumny w grób przemówił jeden z najbliższych konfratrów prob. H. w języku polskim do zgromadzonéj trzody o życiu i zasługach jego kapłańskich, a wtedy zmięszały się z deszczem rzęsistym jeszcze rzęsistsze łzy parafian nad utratą ojca swego duchownego, którego niepoliczone starania około dusz, wygody i zbawienia jakoś świeżo się przed oczy stawiły. Potem przemówił przewielebny celebrans ksiądz dziekan P. S. w języku niemieckim, rozwodząc się w sposób krótki nad życiobiegiem nieboszczyka. W kościele przy wystawieniu trumny odprawiły się godzinki łacińskie, potém msza św.

żałobna i dalsze nabożeństwo w znajomy sposób, przy którem modły błagalne, roszone gęstemi łzami wznosiły się przed tron Sędziego za duszę jego. O niezapominajże trzodo osierociała, i nadal o duszy kochanego pasterza twego, który każdodziennie przez lat 13 przy ofierze błagalnéj i twoje potrzeby jako cielesne tak duszne Bogu polecał, i tak o zbawienie twoje, jak i o zbawienie zmarłych krewnych i pradziadów twoich onegoż błagać nie przestawał.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Rychłoś pożegnał, księże, Twych owieczek stada
Wczas anioł śmierci Ciebie odwołał z winnicy;
A lubo żniwo wielkie, jednak robotnicy
Rzucają pracę, gdy Pan płacę zapowiada.

Weźmiesz i Ty od Pana nagrodę nielada,
Boś strzegł trzody owieczek jak oka żrenicy;
Jak pasterz dobry trwałeś w każdéj nawałnicy
Z nimi, by chytra wilka nie psuła ich zdrada.

Drogi, Ty o nas pomnij, gdy z ręki anioła
Z palmą zwycięztwa niebo odbierzesz w swym dziale
I zajaśniejesz słońcem korony do koła!
My co Twych nauk będziem przestrzegali stale,
Wieniec z niezapominków upleciony zioła
Kładziem na grobie Twoim a w nim nasze żale.

ROZMAITOŚCI.

— *(Zajście nad granicą Kongresówki.)* „Dziennik Poznański“ otrzymał z Ostrzeszowskiego następującą korespondencyę:

Ze źródła urzędowego, zatem wierzytelnego, podaję do wiadomości następujące zajście nad granicą dla wyjaśnienia stosunków naszych z sąsiedzkim rządem moskiewskim. Przed pół rokiem przyszedł z Kongresówki młody człowiek, nazwiskiem Lochiński, i stawił się do tutejszéj (pruskiéj) władzy, celem odsłużenia w wojsku, jako w powiecie urodzony, że jednak dzieckiem jeszcze z rodzicami do Królestwa wyszedł, utracił prawo obywatelskie, i tylko w skutek zniesienia konwencyi kartelowéj pozostał w Podzamczu, i tamże u kowala Haisinga rozpoczął naukę tegoż rzemiosła. Tenże kowal, człowiek najgorszego prowadzenia, przenosi się do Królestwa, przez co go Lochiński opuszcza i zostaje w miejscu mimo namowy i obietnic; do niego więc w Boże Ciało przybywa kolega (Jankowski) z warsztatu Haisinga pod pozorem, że także opuścił majstra, w pogawędce podprowadza Lochińskiego nad most graniczny ku Wieruszowu, tam nagle w pas chwyta, gwałtem przytrzymuje, wtedy z ukrycia wyskakuje wójt gminy, Haising i straż graniczna, zdradzonego wiążą i odstawiają do władzy powiatowéj w Wieluniu. Wszelkie zabiegi władz pruskich w celu wydobycia Lochińskiego z rąk moskiewskich są dotąd daremne; obecnie zażądano stanowczo wydania Haisinga dla wytoczenia skargi o uprowadzenie gwałtowne człowieka i ukaranie obwieszczyków za pomoc w gwałcie. Zajść tego rodzaju jest tu nie mało, zwłaszcza od zniesienia kartelu, z czego wielu korzysta, przechodzi granicę, osiada w pograniczu dla nieznajomości kraju i obawy puszczania się w głąb, najwięcéj dla łatwiejszego komunikowania się z pozostałą rodziną; władze zaś moskiewskie wiedząc o każdym, śledzą ich i nie opuszczą żadnéj sposobności celem pojmania swych ofiar, których, jak wiadomo, piekielna czeka przyszłość.

W krótkim przeciągu czasu zaszło w tymże samym powiecie kilka zabójstw świadczących niekorzystnie o zaniedbaniu moralném naszego ludu, bo nie z biedy i o-stateczności li tylko z rozpasanych namiętności wynikły zbrodnie. I tak w tych dniach w Machnicach z dwóch przyjaciół i kolegów nawet po sutem uczęstowaniu w gościńcu w skutek powstałego sporu i kłótni we własnem pomieszkaniu zabił jeden drugiego, porąbawszy mu głowę ostrzem siekiery do niepoznania, następnie stawił się władzy i w najzimniejszem usposobieniu bez żalu i skruchy zeznał spełnione zabójstwo.

— W Eilau pod Lipskiem (w Saksonii) zachorowało w zeszłym miesiącu 40 osób w skutek spożycia mięsa wieprzowego, zarażonego trychinami. Troje umarło po kilku dniach.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

Pokończone z Bogiem żniwa,
Pełniuteńkie znów stodoły,
Lecz gospodarz nie spoczywa,
I do orki stroi woły.
Na orzechy dziatwo z wioski,
A i kwiatków narwać wiele,
Wniebowzięcie Matki Boskiéj,
Będziem święcić wonne ziele.
Był urodzaj Bogu dzięka,
Teraz tylko prosić trzeba,
By najświętsza nam Panienka,
Wyprosiła za rok chleba.

Rady i Przestrogi.

Za to, coć Bóg udzielił, oddawaj mu dzięki,
A na cudze nie ściągaj, ni myśli — ni ręki.

Przysłowie mówi słusznie, choć nieładnie,
Że kto kłamie, ten i kradnie.
Abyś więc w rękach był wstrzemięźliwy,
Miéj naprzód język prawdziwy.

Zagadka.

Pierwsze liczbę i druga zarazem oznacza,
Na czterech nogach cały się rozkracza,
Czasem i na jednéj stoi
I pańskie pokoje stroi.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 34.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 32.: *Po-rzeczka.*

Zagadkę z Nr. 32. rozwiązał ks. St. z Michałkowic.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.